Nr 82. Kraków, Wtorek, 12 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Pr. III 25 2 10.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 orzekł, że zamieszczony w Nrze 79 czasopisma „Gazeta Powszechna“ z dn. 8 kwietnia 1910 artykuł pod tytułem: „W sprawie napadów żołnierzy“ (str. 3, łam 2) zawiera w swej osnowie znamiona występku z art. IV ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. p. p. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule inkryminowanym usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciwko armji cesarskiej.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Gazeta Powszechna“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. prasowej bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III.
Kraków, dnia 8 kwietnia 1910.
Podpis nieczytelny.

Jedno źródło złego.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Powodem niezgody wewnętrznej w Kole polskiem stała się głównie nieznośna zachłanność grupy wszechpolskiej. Korzystając z tej okoliczności, że prezesem Koła został wszechpolak i że w jego ręku z natury rzeczy skupiły się nici polityki polskiej w Wiedniu, a przez to i wpływy, poczęli wszechpolacy tak postępować wobec innych grup, że wreszcie wszystkie one przeciwko temu wystąpić musiały. Każda ankieta, każda nominacja urzędnicza, wszelka interwencja Koła były zużytkowane na wzrost narodowej demokracji przez przywłaszczanie skutków wpływu całego Koła na rzecz osobistych zasług wszechpolskiego przywódcy. Wiadomości, czy zamiary p. Głąbińskiego bywały podawane tylko na pożytek prasy wszechpolskiej...

Na domiar złego zarówno prasa partyjna, jak i zarząd stronnictwa wszechpolskiego przez swoich agitatorów począł w kraju głosić, że tylko wszechpolski p. Głąbiński pracuje, mówi, konferuje, a inne stronnictwa nic nie robią i nic nie znaczą. Zwłaszcza posłów ludowców i demokratów poczęli w ich okręgach wyborczych atakować sposobami wręcz niemożliwymi.

Z tego stanu rzeczy, wytworzonego przez wszechpolaków, zrodziło się i coraz bardziej pogłębiało wewnętrzne rozbicie w Kole. Zagrożeni musieli się bronić, chodząc własnemi drogami, prostując w prasie niemieckiej błędne wiadomości, rozszerzane na pożytek grupy wszechpolskiej.

Przewodnictwo wszechpolskie wykrzywiło wytyczną polityki polskiej przez dopuszczenie faktycznego związku ze stronnictwami niemieckiemi przeciw Unji słowiańskiej. Gdy inne środki zapobiegawcze nie skutkowały, poczęli ludowcy jawnie przeciw temu protestować przez zbliżenie się do Unji słowiańskiej prawie w tym stopniu, jak wszechpolacy do Niemców.

Kto chce ludowców sądzić sprawiedliwie, musi ten stan rzeczy brać w rachubę. Wina w pierwszym rzędzie pierwszego przywódcy, prezesa, a potem dopiero wiceprezesa.

Przed pół roku zapewniał p. Głąbiński zarówno prezydjum, jak i komisję parlamentarną, że dymisja czy rekonstrukcja gabinetu bar. Bienertha jest w zupełności w jego ręku i mocy. Skoro tylko on, p. Głąbiński powie p. Bienerthowi, że dymisja potrzebna, to zaraz będzie. Trudno było nie wierzyć w informację tak stanowczą i bezustannie podawaną.

Założenie było fałszywe, jak się pokazuje, więc i skutki są fatalne. Prezydjum Koła i cały klub, polegając na błędnych informacjach prezesa Głąbińskiego, operował zmyślonym kapitałem. Ofiarowywał Unji słowiańskiej to, czego nie posiadał — dymisję rządu.

Jak z tego wybrnąć, trudna odpowiedź. Unja słowiańska słusznie się żali na Koło, ale Koło nic nie winno tylko prezes, który z pogwałceniem statutów Koła sam prowadził rokowania i narady z innemi stronnictwami, a potem błędnemi informacjami Koło wprowadził w teraźniejsze położenie.

Chcą się wszechpolacy wywinąć sianem, że to p. Stapiński popchnął p. Głąbińskiego na złą drogę. To usprawiedliwianie się nie wytrzymuje krytyki, a zwraca się więcej przeciw p. Głąbińskiemu.

Kto nie dorósł do przewodnictwa, niech się do niego nie porywa.

Warcholstwo wszechpolaków poznańskich.

Od paru tygodni życie narodowo-polityczne w zaborze pruskim wrzało niebywałem tętnem z okazji wyborów uzupełniających do parlamentu w miejsce dr. Chrzanowskiego, który mandat złożył, obejmując kierownictwo jednej z instytucji finansowych.

Aby sparaliżować wysuwającą się kandydaturę konserwatywną wystąpili narodowi demokraci poznańscy z hasłem: „mandat dla robotnika!“, z góry już mając zamiar przeforsować swego człowieka.

Popularne hasło znalazło posłuch w szerokich sferach wyborców polskich — przyznano najzupełniejszą rację temu zdaniu, że powinno się i sferze robotniczej dać zastępstwo w najwyższem ciele ustawodawczem — kandydatura z inteligencji przycichła.

Równocześnie zaś nie spała agitacja wszechpolska. Kandydata mieli już gotowego p. Stanisława Nowickiego i za nim teraz zaczęli się rozbijać, miotając się, jak dotknięci szałem, gdy wyrosła inna kandydatura robotnicza, nie z pod wszechpolskiego znaku, organizatora robotników na wychodźtwie w Westfalji, p. Sosińskiego.

Rozpoczęła się walka wyborcza, jakiej w obo-

WITOŁD C. BARTEL. 3

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Wczoraj postanowiłam sobie, że cofnę się, nim krok naprzód postąpię — lecz sił już nie miałam, ty zwyciężyłeś, a ja pierwsza w słabości swej upadłam, pierwsza połączyłam usta nasze. — Nie myśl źle o mnie — bo jeślim to uczyniła, to jeno z miłości ku tobie.

Zsunęła mi się do nóg, złożyła głowę na kolanach i łkała cicho.

Zdala słychać było dźwięki cudnego walca. Czarowna muzyka płynęła przez otwarte okna teatru — ślizgała się w ciemnościach, falowała, czepiała się drzew, liści, drgała w powietrzu i razem z rosą spłynęła ku nam.

I było nam tak dobrze, bardzo dobrze.

Nachyliłem się ku niej uniosłem ku sobie, oparłem tę drogą główkę o piersi moje, tuliłem, zcałowywałem łzy z tych cudnych ocząt, całowałem szyję, usta, włosy wciągałem ich zapach w piersi i myślałem, że szczęście zmysłów mię pozbawi.

Były to pierwsze w życiu mojem promienie słońca.

Halinko! czyż dla tego płaczesz, że mnie pokochałaś? Żałujesz, że mi oddałaś duszę i serce? Wszak, ja cię jak bóstwo, jak świętą miłuję. U nóg twoich pędziłbym życie a w spojrzeniu czerpał nadzieję. Kocham cię, ty anielska moja, nad świat, nad duszę miłuję ciebie.

Duszo duszy mojej, miłość moją, wszystkie moje święte uczucia i życie moje oddaję tobie — składam je u nóg twoich.

Podniosła główkę, spojrzała i uśmiechnęła się smutno.

Jeśli płaczę to z nadmiaru szczęścia jakie mnie spotkało, łzy to są radości. Dziękuję ci za te uczucia, za miłość gorącą, ja będę się starała oddać ci to z nawiązką — osłodzić ci życie i być ci taką dobrą, bo jam już twoja — na wieki twoja.

Przyciągnęła mię ku sobie, ujęła za rękę i nim się spostrzegłem wycisnęła na niej pocałunek.

Małżonku duszy mojej — wieczną i kochającą ci kochanką będę, miłuj mnie, ukołysz moją duszę i serce moje — ciebie znalazłam w wędrówce życia mego — a tak dawno pragnęłam tej rozkoszy — tak dawno.

Mówiła to szeptem, tkliwie, słodko. Przeniesiony duchem w inne, jasne, nieznane mi krainy — tuliłem się do niej — jak gdybym się lękał, by nie utracić snu tego.

Słyszałem bicie jej serca, falowanie piersi i ukołysany jej szeptem, pieszczotą — śniłem o raju co spłynął na ziemię i zabrał mię w krainy, do których tak dawno tęskniło moje serce.

Wokół była cisza.

Tylko tam, z dala płynęły takty walca, rozlewały się w ciemną przestrzeń, wznosiły gdzieś hen daleko, by czarować melodją swoją.

*

Nazajutrz święto było.

Z wieży katedralnej jęczał Zygmunt stary, grzmiał wiekowym spiżem i coraz to nowe słał głosu fale — przypominając swym dźwiękiem wielką dnia uroczystość.

Stado kawek co się gnieżdżą przed wieży kopułą, rozspierzchło się i krwiliło w powietrzu.

Z hen! z dala to słychać było, jakby ciężkie nad miastem działa huczały, jakby groźne ryczały armaty, aż drżało powietrze i ziemia cała.

Ludzie stawali wsłuchując się w ten grzmot spiżu, który z chwilą i wolno przeistaczał się w jęczenie dzwonu.

Tak! to armaty, stare zdobyczne armaty grzmią w powietrzu.

Ten i-ów zwraca się w stronę skąd ten głos leci i szepcze jakby modlitwę:

W Zygmunta dzwonią.

A on kołebał się wolno i majestatycznie wydzwaniając jak młotem dzieje swego narodu, ciskał w dół moc jakąś, jakąś siłę, że się zdało, że wieża co go więzi jest za małą na ogrom tego królestwa słowa i że wraz z głosem chce się z jej więzów uwolnić.

(C. d. n.)

zach polskich nie znało dotychczas Poznanskie. Wszechpolacy użyli całego aparatu demagogicznego, oszczerstw, osobistych napaści, byle tylko swego przeprzeć. Tymczasem szale się równoważyły, bo akurat takasama część komitetów powiatowych oświadczyła się za Sosińskim co i za Nowickim.

Prowincjonalny Komitet wyborczy, który miał ostatecznie rozstrzygnąć co do osoby kandydata, wobec równości szans pozostawił ten wybór losowi, a ten padł na Sosińskiego.

Cóż teraz robią wszechpolacy? Na zewnątrz piszą o potrzebie solidarności narodowej, że jej zasadzie się poddają i na Sosińskiego głosować będą. Nowicki ogłasza, że na wypadek rozłamu nie przyjmie mandatu z rąk secesji — a równocześnie prowadzi się cicha, ale zacięta agitacja przeciw Sosińskiemu. Dwukrotnie rozrzucają po domach odbitki z narodowo-demokratycznego „Kurjera Poznańskiego" przeciw Sosińskiemu, dołączając do tego kartę wyborczą Nowickiego.

Wynik tego taki, że przy piątkowych wyborach pada Sosiński a Nowicki, uzyskawszy odeń więcej głosów, stanie do ścisłego wyboru z kandydatem niemieckim.

Tak wygląda u wszechpolaków w praktyce okrzyczana ich „solidarność narodowa", za którą krzyżowali wszystkich, nie chcących poddać karku pod jarzmo wszechpolskie. Okazuje się, że obowiązuje ona ich tylko wtedy, gdy tą solidarnością opancerzają własny mandat partyjny, gdy zaś idzie o wybór kogo innego, tam nie wahają się zerwać ją i to nawet w tak trudnych dla narodowości polskiej warunkach, jakie są w Wielkopolsce.

Wyobrażamy sobie, jakiem świętem oburzeniem grzmiałyby pisma wszechpolskie, gdyby na podobny krok odważyła się była jaka inna grupa polityczna, a nie oni — odsądzonoby ją od czci i wiary, pomówiono o odstępstwo narodowe. Teraz zaś, gdy idzie o ich własne warcholstwo karygodne, nazywa się to tylko „odruchem" społeczeństwa — zdrową myślą" i tym podobnemi wyłgiwaniami się z ohydy, na którą uczciwy człowiek tylko splunąć może.

Spuścizna po Wyspiańskim.

W ciągu najbliższych paru tygodni opuści prasę drukarską w Krakowie spory, obejmujący 12—14 arkuszy, tom pism pośmiertnych St. Wyspiańskiego p. t. „Wiersze, fragmenty dramatyczne, uwagi". Nad przygotowaniem tej publikacji pracuje od kilku miesięcy Wilhelm Feldman, z którym zmarły poeta obcował wiele w ostatnich latach swego życia i któremu powierzył swą literacką spuściznę, dając mu jeszcze na krótko przed śmiercią wskazówki, odnoszące się do niektórych pozostałych utworów.

Tom ten obejmie prawie wszystko, co z pism Wyspiańskiego nie było do tej pory wydane, a także wszystkie urywki, mogące rzucić światło na jego twórczość. Tylko rzeczy najbardziej osobiste, lub zbyt fragmentaryczne, zostaną nadal w tece, Znajdzie się tu, między innemi, szkic dramatu społecznego „Mąż", z którego zachowało się kilka scen, oraz bardzo ciekawy, zachowany w całości, młodzieńczy utwór „Batory pod Pskowem", napisany pod wrażeniem obrazu Matejki; jestto jedna z pierwszych poetyckich prób Wyspiańskiego; pisząc ją (w r. 1888), miał Wyspiański zaledwie 20 lat. Osobno przygotowuje p. Adam Chmiel wydanie rapsodów Wyspiańskiego, które obejmie rzeczy pozostałe w rękopisach i rozproszone po czasopismach.

Równocześnie tworzy się w Muzeum narodowem „Oddział imienia St. Wyspiańskiego". W oddzielnej sali będą tu zgromadzone osobiste i artystyczne pamiątki po zgasłym twórcy „Wesela". Urzeczywistnienie tej myśli, do której inicjatywa wyszła również od W. Feldmana, znalazło już podstawy w szeregu cennych darów i depozytów.

Pani Janina Stankiewiczowa, ciotka poety, złożyła niezmiernie ciekawy zbiór rysunków jego od lat dziecięcych aż po czas restaurowania kościoła św. Krzyża i pastelowy portret kobiecy z młodych lat artysty, bo z r. 1884. Znalazło się tu czternaście prześlicznych kolorowych rysunków, przedstawiających postacie „Bolesława Śmiałego" — dar czytelników „Krytyki" zakupiony z ich składek przez redaktora. Dzięki staraniom Feldmana, przyszły do Muzeum wspaniałe zasłony pomysłu Wyspiańskiego, które swego czasu zdobiły jedną ze sal krakowskiego pałacu sztuki, t. zw. „świetlicę".

W najbliższych dniach wreszcie zostanie przewieziona do Krakowa i złożona w Muzeum narodowem bibljoteka Wyspiańskiego, znajdująca się dotychczas w Węgrzcach pod Krakowem, gdzie poeta ostatnie lata swego życia spędził.

Wyspiański, jak wiadomo, ubiegał się swego czasu o kierownictwo teatru krakowskiego i będąc pewnym pomyślnego skutku swych starań (z których, zresztą, sam następnie zrezygnował), przygotowywał już repertuar przyszłej kampanji. Praca ta trwała przeszło pół roku. Ze znaną swą sumiennością czytał Wyspiański mnóstwo starych utworów dramatycznych polskich i obcych, które zamierzał wystawić kolejno; na pierwsze przedstawienie inauguracyjne miała pójść wydobyta z pyłu zapomnienia „Kleopatra" Norwida. Po półrocznej tej pracy pozostało wiele bardzo cennego materjału, całkowicie opracowane scenarjusze kilku dzieł, mnóstwo notatek i zapisków, robionych w znacznej części na egzemplarzach. Wszystko to stanie się teraz dostępne dla badaczy.

Zlot Grunwaldzki.

W uzupełnieniu wiadomości onegdajszych, podanych za „Przeglądem sokolim", organem krakowskiego Okręgu, zauważyć jeszcze należy, że w ćwiczeniach zlotowych osobną grupę tworzyć będzie lud, który w swoich gniazdach wiejskich przerabia właśnie ćwiczenia kosą. Sokoli wiejscy wejdą na boisko w strojach nie gimnastycznych, lecz swoich zwykłych, narodowych, poczem kolumna rozpadnie się na zastępy, które wykonają ćwiczenia bez sztucznych przyrządów, używanych w systemie sokolim, jak skok, bieg, rzucanie lub podnoszenie ciężaru, gry, piramidy itp. Pomysłu do ćwiczeń dostarczą przedewszystkiem gry i zabawy w okolicy uprawiane. Przy końcu tych ćwiczeń wejdzie na boisko grupa nowotarska, złożona z jednego lub więcej kół po 48 ludzi (36 mężczyzn i 12 kobiet) i wykona ćwiczenia ciupagami, osnute na tańcach góralskich. Zastępy utworzą dla tych grup obramienie. Po wykonaniu obie kolumny zejdą razem z boiska.

Ćwiczenia kobiet okazały się w wykonaniu wprost piękne. Pozornie są one trudne, lecz tylko pozornie. W rzeczywistości wszystkie wiązania rysunkowe są tak logicznie przeprowadzone, że wypływają automatycznie jedne z drugich.

Można już dziś sobie wyobrazić, jak barwny obraz przedstawiać będzie na boisku masą ciemnych sylwetek odrzynających się od zieleni murawy białemi prążkami naszyć na spódniczkach, okolonych białoczerwonymi łukami, a tworzących zapomocą posuwistego pląsu różne koła, gwiazdy, krzyże i t. p. grupy. Będzie to tworzyć istny kalejdoskop. Do wykonania stanie poważny zastęp kobiet. Zgłoszenia sięgają już dziś podobno sześć setek. Muzykę do ćwiczeń dla kobiet ułożył p. Bursa.

W Złocie spodziewany jest udział około 6,000 umundurowanych Sokołów, w tem 3.200 zgłosiło się już do ćwiczeń.

Amerykański Związek Sokołów wysyła dwóch reprezentantów swoich i zastęp z 6 ćwiczących. Na koszta podróży wyasygnowano po 350 dolarów na osobę. 2.000 dolarów wyznaczył Sejm Z. N. P., resztę zaś zbierze się drogą składek. Delegatami zostali wybrani pp. Kazimierz Żychliński i B. J. Wiekliński.

Szanownych Czytelników naszych prosimy o nasyłanie „**Gazety Powszechnej**" wiadomościami z Ich okolic, które pragnęliby za pośrednictwem dziennika naszego rozszerzyć. Tajemnicy autorskiej dochowujemy bezwzględnie. Pożądane są nowinki o jakich niezwykłych wypadkach śmierci, o katastrofach i t. p. — także sprawozdania z wieców, z odczytów, wieczorków — doniesienia o śmierci wybitnych ludzi, wogóle te wszystko, co się do gazety podaje. Prosimy tylko, aby to opisać dokładnie a krótko i czytelnie, atramentem, po jednej stronie papieru.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Rok życia Teatru Ludowego

pod dyrekcją Edmunda Rygiera.

Dnia 11 kwietnia 1909 roku rozpoczęto przedstawienia w sali odrestaurowanej, na powiększonej scenie, z nowemi dekoracjami z Wiednia i z Krakowa. Grano: „Kantatę" M. Świerzyńskiego, „Mąż od biedy" Blizińskiego, „Kiejstut" Asnyka i „Kościuszko" Anczyca.

Od dnia 11 kwietnia 1909 do 11 lipca 1909 r. dano przedstawień 95.

Od dnia 15 sierpnia 1909 do 11 kwietnia 1910 dano przedstawień 281 — to znaczy w 11 miesiącach: razem **376**.

Tragedji i dramatów odegrano	78 wieczorów
Komedji i fars . . . „	118 „
Sztuk śpiewnych, ludowych, wodewili i operetek . .	156 „
Oper i operetek komicznych	24 „
Razem	**376** wieczorów.
Z tego oryginalnych sztuk . .	187 wieczorów
Obcych: niem., franc., ang., włosk., japońsk.	189 wieczorów

Autorów naszych: A. Mickiewicz, J. Słowacki, St. Wyspiański, Kasprowicz, Asnyk, Moniuszko, Kurpiński, J. N. Kamiński, Bogusławski, Anczyc, Małecki, Kl. Bąkowski, Bliziński, Bałucki, Przybylski, Juljan z Poradowa, Gałasiewicz, Walewski, Brodziński, Chamski, Kośmiński, Szutkiewicz, Zapolska, Turzyma, Kozłowski, Świerzyński, Sienkiewicz, Parvi, Lorenz, Kallas, Suesser, Bogusławska, Rączkowski, Danielewski, Wierciak, Ruszkowski.

Autorów obcych: Szekspir, Szyller, Guczkow, Gorkij i i.

Do sprawozdania tego, nadesłanego przez kancelarję teatralną, a w wymownych cyfrach przedstawiającego piękną działalnośćTeatru ludowego, dodać chyba tylko możemy, że należeliśmy zawsze do tych, którzy uznawali zapał dla polskiej sztuki, pracę i zasługi obecnej dyrekcji — uznaniu temu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz w sprawozdaniach z teatru a dziś je po tak pięknym roku powtórzyć jeszcze raz musimy z życzeniami jak najlepszego powodzenia.

Teatr miejski.

(„**Koncert**"—komedja w 3 aktach Hermana Bahra).

Znakomita lekcja dla skłonnych do awanturek miłosnych żon, które ze scenicznego tego dowodu przekonają się, że na dnie każdej takiej idylli siedzi chwilowy kaprys mężczyzny, a nie głębsze jakieś uczucie — czem się te naiwne niewiasty zazwyczaj łudzą.

Opowiadać to wszystko —'za dużo pracy, wystarczy, jeśli się powie, że młoda mężateczka ucieka z nałogowym uwodzicielem, a gdy tym dwojgu ludzi daje się wolność pobrania się w zamian za niespodziewane małżeństwo drugich dwojga, przez nich zdradzonych, odchodzi im do tego ochota i każde z nich z radością wraca do prawowitych swoich małżonków.

Komedja wiedeńskiego autora pomysłowo jest skonstruowana, pełna błyskotliwych momentów, satyry humoru — interesująca.

Niezwykle plastyczne postacie wyszły znakomicie w wykonaniu krakowskich artystów. „Koncert" Bahra był prawdziwym koncertem czwórki artystycznej: Sobiesław-Barwińska-Stanisławski-Jarszewska. Dostosowało się do niej i otoczenie, z którego wymienić należy pp. Sulimę i Kopczewską.

wlw.

Zgromadzenie nauczycielek.

Nauczycielki krakowskie, grupujące się w osobnem stowarzyszeniu, zgromadziły się wczoraj popołudniu bardzo licznie w lokalu własnym na doroczne Walne zebranie. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącą panią Pogonowską, odczytano sprawozdanie z całorocznej działalności Wydziału, z którego dowiadujemy się, iż Tow. liczy wzwyż 600 członków i na każdem polu nader pomyślnymi poszczycić się może wynikami swych zabiegów.

Sprawozdania z poszczególnych sekcji składały panie: Friedbergowa (szkolno-pedagogiczna), A. Zakrzewska (biblioteczna), Józefa Barańska (gospodarcza „Domu nauczycielek"), Heumannowa (sekcja muzyczna). Po dyskusji na wniosek członka komisji kontrolującej, p. Zajączkowskiego uchwalono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i podziękowanie za wydatną pracę dla dobra Tow., poczem dokonano wyborów Zarządu i Wydziału na rok bieżący. Przewodniczącą obraną została ponownie p. Pogonowska, zastępczyniami pp. Friedbergowa i Zakrzewska. Skarbnikiem p. Stanisław Szeliga, sekretarką p. Marja Gońska. W skład Wydziału weszły: Józefa Barańska, księżna Róża Ponińska, Julja Baranowska, Wanda Eljasz-Radzikowska, Aniela Gielgudowa, Stanisława Heumann, Ludmiła Horaczkówna, Marja Hupkowa, Aniela Kopaczówna, Jadwiga Mayówna, Leontyna Owczarkiewiczówna, Józefa Swobodówna, Włodzimiera Szolayska, Marja Świderska, Marja Zdziechowska. Do komisji kontrolującej: Balbina Sadowska, Otylja Cholewiczowa i p. Władysław Fischer.

Z miasta.

O kredyt rękodzielniczy. Onegdaj odbyła się w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie z inicjatywy ministerstwa robót publicznych konferencja w sprawie kredytu rękodzielniczego. Z ramienia ministerstwa przybyli radca sekcyjny dr Waygart tudzież sekretarze ministerjalni dr Vering i Karol Rehling. W konferencji wzięli udział członkowie Kuratorji Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej, Izb rękodzielniczych w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie, powiatow. Kasy Oszczędności w Krakowie, Tow. kredytowego rękodzielników i p. Smereczyński, dyrektor szkoły zawod. kowalskiej w Sułkowicach.

Obrady zagaił prezydent Leo, poczem złożył przewodnictwo w ręce I wiceprezydenta m. dr Szarskiego. Referat wygłosił dr Waygart. W obszernej dyskusji jaka się nad tą kwestją wyłoniła, zabierali głos pp.: prezes Izby handlowej Dattner, dyrektor Muzeum Stryjeński, dyrektor Kasy powiatowej Strzyżowski, prezes Izby rękodzielniczej Kosobucki, instruktor stowarzyszeń Ostrowski i inni. Wszyscy mowcy zwracali się do ministerstwa z prośbą aby stworzył odpowiedni fundusz na omawiane cele, nadto rozpoczynając akcję przystąpił raczej do sanowania istniejących Towarzystw kredytowych rękodzielniczych aniżeli do kreowania nowych. Konferencja zakończyła się o godz. 8 wieczór.

Święcone na „Kotłowem" odbyło się wczoraj w południe przy nader licznym udziale członków Koła mieszczańskiego, urządzającego to zebranie, tudzież zaproszonych gości ze sfer radzieckich, poselskich i dziennikarskich. Tradycyjnego poświęcenia dokonał ks. kan. Rychlak, proboszcz parafji św. Mikołaja, poczem szereg toastów rozpoczął dłuższem przemówieniem prezes Koła mieszczańskiego r. Kosobucki, wskazując na potrzebę zgody wszech stanów i łącznej pracy dla przyszłości. Z grona członków Koła toastował jeszcze p. Niedzielski w cześć dziennikarstwa a imieniem gmin przyłączonych p. Meresiński z Grzegórzek wzniósł toast w cześć prezydenta „Wielkiego Krakowa". Na przemówienia te odpowiedzieli: prez. Leo, ks. Rychlak, poseł Petelenz i red. Konopiński.

Z teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym w dramacie Słowackiego „Horsztyński" rozpoczynają się występy p. Michała Tarasiewicza. Występów tych będzie nieodwołalnie tylko trzy. We środę gra znakomity artysta Gustawa w „Ślubach panieńskich" A. Fredry a w piątek Romea. Najnowsza sztuka repertuaru krakowskiego świetna a pełna humoru komedja Bahra „Koncert" grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we czwartek.

Teatr ludowy. Dziś na dochód „Samopomocy" dane będą „Ofiary caratu" dramat współczesny, grany ubiegłego sezonu z wielkiem powodzeniem. We wtorek „Lalka" z J. Brzozowską i prof. Issakowiczem. Melodyjna ta operetka ściąga zawsze licznych zwolenników muzyki do Teatru ludowego. We środę po raz trzeci „Katastrofa kolejowa" przyjęta bardzo przychylnie przez publiczność i prasę. „Wśród swoich" sztuka A. Kohla budzi zainteresowanie, gdyż autor po raz pierwszy w tej sztuce sięga do przedstawienia życia chłopów z okolic Krakowa. Bilety są już do nabycia w cukierni p. Brzeziny.

„Złota Czaszka" na scenie amatorskiej. Uczniowie klas wyższych gimnazjum III (Sobieskiego) zorganizowali „Kółko dramatyczne", które dzięki sprężystym zabiegom swego zarządu coraz pomyślniej się rozwija. W sobotę odbyło się staraniem „Kółka" w sali gimnastycznej przedstawienie, na którem młodzi artyści-amatorzy odegrali doskonale „Złotą Czaszkę" Słowackiego. Nader licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków wykonawcom poszczególnych ról. Na pierwszy plan wybili się studenci: Gwido Rakowski (Kleofas), St. Zaleski (Skrybent), Gołębiowski (Jankiel, żyd) i Chyliński (Złota Czaszka). Role kobiece, w interpretacji studentów, wypadły całkiem poprawnie. Wyróżnili się: uczeń V kl. Tadeusz Stapiński w roli Strażnikowej i A. Wędrychowski w roli Gnusi. Całość przedstawienia odniosła pełny sukces artystyczny.

Protestujące zgromadzenie. Staraniem komitetu politycznego równouprawnienia kobiet odbędzie się w najbliższym czasie w Krakowie publiczne zgromadzenie, protestujące przeciwko represjom rządu rosyjskiego, skierowanym przeciwko autonomji Finlandji.

Zjazd koleżeński. W celu porozumienia się i ustalenia zjazdu nauczycielskiego dziesięcioletniego byłych kolegów z IV kursu c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie z roku szkolnego 1899—1900 o podanie adresów uprasza J. Wiśniewski, Kraków, ulica Zygmunta Augusta l. 3.

Match „Wisły" z „Haną". Wczorajszy match „Wisły" z „Haną" z Kromieryża ściągnął na Błonia bardzo liczną publiczność, która przybyła na boisko sokole, na którem zawody się odbywały, by przekonać się, jak też wypadnie gra z czeskimi gośćmi, z którymi w przeddzień matchu „Wisła" publicznie zapowiedziała „pewną" przegraną. Rozczarowanie było straszne. Czesi, aczkolwiek najsympatyczniejsi z drużyn, z któremi „Wisła" dotychczas w tym roku grała, wykazali bardzo małą rutynę w grze. Bronili się wprawdzie dobrze ale to zasługa obu obrońców, którzy absolutnie należą do najlepszych graczy w całej partji. U „Wisły" raził wczoraj zupełny brak kombinacji i kopanie piłki na ślepo tak, że piłka ciągle krążyła górą i na palcach można było policzyć rzuty dobre. Z tym systemem gry powinna „Wisła" zerwać, bo to jej zaszczytu nie przynosi. Do pauzy zdobyła „Wisła" dwa punkty, po pauzie dalsze dwa, czyli, że końcowy rezultat jest 4:0 dla „Wisły".

W matchu „Wisły" z „Haną" wypływa nauka, że nie należy na przyszłość przeciwnika przedstawiać w groźniejszych barwach, niż on na to zasługuje, bo to wywołuje u publiczności niesmak a sportowej organizacj raczej szkodzi niż pomaga. Bezwarunkowo do najlepszych drużyn, z tych, które dotychczas w Krakowie bawiły, „Hana" nie należy, (wystarczy przypomnieć choćby oba lwowskie kluby „Pogoń" i „Czarnych" a prócz nich węgierski klub z Koszyc) bo co najwięcej można kromieryski zaliczyć do średnio silnych drużyn. (*ek.*)

Nowy sklep z kapeluszami. W sobotę o 10 rano odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego sklepu z kapeluszami urządzonego staraniem Koła Pań „Straży Pols." przy ul. św. Jana. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. dr Caputa i wygłosił przytem piękną przemowę. Przemawiali nadto: przewodnicząca Koła Pań Straży Polskiej p. Starzewska i radca m. Dębicki. W uroczystości otwarcia wzięło udział liczne grono pań krakowskich, a także prezes Straży Polskiej Bartoszewicz.

Znowu „Chantecler"! Mężczyźni mogą już przestać zazdrościć kobietom, że z „Chanteclerem" tylko dla nich nastała moda kogucia. Strapionym i niepocieszonym w kogucim smutku mężczyznom przyszedł z pomocą p. Paschalski, właściciel znanej fabryki

Kochani krewniacy. 1

— Najdroższa żoneczko — rzekł pan Pescoux do swej małżonki — jesteś dziś rano w niemożliwym humorze, przypominasz mi ciotkę Felicję.

Ciotka Felicja była słynna ze swej samodzielności, ze swych dziwactw, z nieprzyjemnego fantastycznego charakteru i zjadliwych przytyków. Małżonkowie Pescoux, czy też ciotka Felicja poróżnili się z sobą. Niewiadomo, kto pierwszy rzucił kość niezgody; dosyć, że od lat piętnastu obie strony nic o sobie nie wiedziały.

— Jak możesz wymawiać przedemną imię ciotki Felicji — zawołała pani Pescoux. — Przez ciebie zmuszona byłam z nią zerwać. Czyżbyś nie pamiętał, że twoje brutalne wystąpienie skłoniło ją do opuszczenia naszego domu? Zresztą to nie jest dla mnie nowością, gdyż nigdy nie znosiłeś mojej rodziny.

— Jesteś niesprawiedliwą, najdroższa, Felicja nie należy do twojej rodziny i bez najmniejszej racji nazywasz ją „ciotką".

— Jakto bez racji? O człowieku bez serca, czy ty nie rozumiesz, że ją nazywam ciotką przez delikatność, żeby miała wrażenie, ta bezdomna istota, że należy do mojej rodziny? Ciotka Felicja była przy mojem urodzeniu, ciotka Felicja kochała mnie zawsze, psuła mnie i dogadzała mi we wszystkiem; ciotka Felicja nigdy nie wyjdzie za mąż i, gdybyś ty nie był nas poróżnił, byłabym spadkobierczynią ciotki Felicji.

— Co to za piękny, olbrzymi spadek; masz też o czem mówić.

— Nie można o tem wiedzieć. Przez piętnaście lat dużo mogło się zmienić. Ciotka Felicja miała rentę, była oszczędną bardzo, ograniczała swe wydatki, dziś może być bogatą. Więc, jeżeli nie żałujesz jako mąż, żeś ją wyrzucił za drzwi, to powinieneś to uczynić jako ojciec. Nasza Marynia jest przecie moim żywym obrazem...

— He, he, moja droga, różnie to widzą; nie dalej jak wczoraj Ludwik utrzymywał, że Marynia do mnie jak dwie krople wody podobna.

...podobałaby się ciotce Felicji, i ta zapisałaby jej cały swój majątek, ale ty nie kochasz swej córki...

— Przepraszam, Marynia jest śliczną 18 letnią panną, ma 200 tysięcy franków posagu i wcale nie potrzebuje niepewnych spadków po Felicji.

I chcąc przerwać sprzeczkę, pan Pescoux wziął gazetę, w przekonaniu, że milczeniem swojem zniewoli żonę do zaniechania drażniącego ją tematu.

Zresztą nie przypominał sobie wcale, z czego wynikło poróżnienie owe z ciotką Felicją. Pani Pescoux nie daje jednak za wygraną i dalej mówi:

— Ran dobrodziej mnie nie słucha, pan dobrodziej rozpoczął studjowanie starego dziennika, jak gdyby pan chciał w nim odkryć, żeśmy wygrali główny los na loterji. A ja myślę, żeśmy go stracili.

— Zechciej łaskawie przeczytać to ogłoszenie...

— Przeczytam je, gdy mi się będzie podobało.

— Jak chcesz, nie czytaj go wcale.

Pani Pescoux jakby tylko czekała na tę odpowiedź męża, wyrwała mu dziennik z ręki.

— Tu czytaj — wskazuje uprzejmy małżonek.

— Jakto? Co to ma znaczyć?

„We wtorek rano w okolicy Arc de Tiomphe zgubiono zegarek złoty, z monogramem z rubinów i brylantów F. T. Uprasza się uczciwego znalazcę o doniesienie za sutą nagrodą do panny Felicji Tievelet, Pola Elizejskie Nr. 374.

— Ciotka Felicja! To z pewnością ona; pamiętam doskonale ten jej zegarek, z którego była tak dumna.

— To nie ulega wątpliwości! Ciotka Felicja mieszka na polach Elizejskich. Czyż nie miałam racji, dowodząc, że jest bogatą, może miljonerką.

— Ta, ta, ta, dlaczego odrazu nie zrobisz ciotki Felicji miljarderką. Dużo jest i skromnych domków na polach Elizejskich...

— Nieznośny jesteś ze swym pesymizmem... Zresztą zbadam sama ten adres.

Tego jeszcze dnia pani Pescoux pojechała tramwajem do placu de l'Etoile. Wysiadając, rozglądała się na wszystkie strony, a nuż szczęśliwy zbieg okoliczności pozwoli jej znaleźć zgubiony zegarek ciotki Felicji. Nieprawdopodobnem to było i biedna pani Pescoux musiała się zadowolić spacerem po polach Elizejskich.

Doszła do Nr. 374 i z radością stwierdziła, że wymieniony numer był wypisany na froncie ślicznego pałacyku prywatnego.

Z powrotem, przy familijnym obiedzie, opowiedziała pani Pescoux wycieczkę swoją; i nader barwnie opisała wspaniałą rezydencję ciotki Felicji, dodając od niechcenia:

— A gdybyśmy pierwsi pojednawcze kroki zrobili?

Pan Pescoux nie oponował, gdyż, niby to przypadkiem, był też dziś na Polach Elizejskich i trafem odnalazł Nr. 374 i nie bez pewnego wzruszenia podziwiał piękny pałacyk.

(Dok. nast.)

tutek w Krakowie, który w dniu wczorajszym wypuścił w obieg nową serję wybornych tutek, ochrzczonych mianem „Chantecler". Od wczesnego ranka do późnej nocy powszechną senzację budziły gustowne i i pomysłowe plakaty (wykonane przez znaną firmę art.-litogr. p. Pruszyńskiego), przedstawiające kogucią parkę.

Jak się dowiadujemy, pomysłowy przedsiębiorca polski znaczną już ilość tutek chanteclerowskich wysłał do Francji, Belgji i Szwajcarji, gdzie pokup na te nowe tutki jest bardzo wielki, tembardziej, że są one fabrykowane z doskonałej bibułki i są nadzwyczaj smaczne w paleniu.

Szybkość poczty galicyjskiej. Pakunek nadany na poczcie we Lwowie w dniu 24 marca b. r. doszedł do rąk adresata w Krakowie mimo bardzo wyraźnego adresu w dniu 8 kwietnia b. r. Na przebycie przestrzeni między Lwowem i Krakowem potrzebował dni szesnastu. Zupełnie jak w czasach zupełnego braku komunikacji.

Rozbicie galaru. W nocy z soboty na niedzielę płynął Wisłą galar naładowany kamieniami, które transportowano z Budzowa do Mogiły. Na galarze znajdowało się pięciu ludzi. Z powodu ciemności nie zauważyli oni filaru, wzniesionego dla nowego mostu. Galar niesiony szybko przez wodę uderzył gwałtownie o filar, roztrzaskał się na miejscu i poszedł na dno rzeki. Zwabieni rozpaczliwymi krzykami tonących galarników zbiegli się ludzie i trzech z nich zaraz wyratowali. Dwóch płynęło na budce galaru aż pod fabrykę Zieleniewskiego, gdzie zostali wyratowani przez robotników.

Zraniony przez pijaka. Wczoraj w nocy napadł jakiś pijak na wracającego do domu Teofila Sypniewskiego, zamieszkałego przy ulicy Retoryka l. 12 i ugodził go nożem w skroń, zadając mu głęboką ranę. Ugodzony upadł na ziemię zalany krwią a oprawca zbiegł. Wezwane Pogotowie opatrzyło ranę i przewiozło ranionego do domu.

Przejechanie. Na Józefę Ćwiklik, liczącą 51 lat, najechał wczoraj po południu jakiś nieuważny woźnica na ulicy Blich i obalił staruszkę na ziemię, przyczem doznała kontuzji na głowie, piersiach i nogach. Opatrzyło ją Pogotowie ratunkowe.

Niefortunny gimnastyk. Stanisław Nowak, 22-letni robotnik, należący do straży pożarnej w Niepołomicach, brał wczoraj udział w ćwiczeniach gimnastycznych. W czasie tych ćwiczeń spadł z wysokiej drabiny i odniósł bardzo niebezpieczne rany na głowie tak, że stracił przytomność. Najbliższym pociągiem przywieziono go na tutejszy dworzec a stąd przewiozło go Pogotowie ratunkowe w bardzo groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Uprowadzenie. Znany już 71-letni Feliks Borkowski, wykradł dnia 7 bm. 13-letnią Zofję Szulc, w czem dopomógł mu jej starszy brat Jan, wychowanek Borkowskiego — i wyjechał z nią z Krakowa.

Włamanie. W sobotę wieczorem włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Marji Kornećkiej przy ul. Filipa 14, przewrócili wszystkie meble i z rozbitej szuflady skradli 2.386 kor., które p. Kornecka podjęła tego samego dnia z kasy.

Dowcipni złodzieje skradli gdzieś w sobotę wielki stół do składania na 12 osób, przynieśli go na planty i ustawili pod Kotłowem, gdzie go znalazła policja.

Służąca złodziejką. Policja aresztowała 15-letnią służącą, Magdalenę Wójcik z Odwiśla (gub. kielecka), która na szkodę swej chlebodawczyni skradła 80 kor. i dwie książeczki wkładkowe na kwotę 1500 koron. Książeczki te odrzuciła przed rewizją i policja znalazła je w mieszkaniu, a Magdusię osadziła „pod telegrafem".

Awanturnik. Stefan Chrostek, 38-letni bednarz, upił się w szynku Amstera przy placu na Groblach i wszczął awanturę z Wojciechem Węglowskim. Pobiegł następnie do swego mieszkania, które się znajduje w tym samym domu, zaopatrzył się w rewolwer i wróciwszy do szynku, dał do Węglowskiego 2 strzały, które jednak chybiły. Obecni rzucili się na awanturnika, obalili go i rozbroili, a następnie oddali go w ręce policji.

Zmarli: Izydor Adolf Wroński, emer. rewident kol., przeżywszy lat 42. Pogrzeb dnia 11 bm. o godzinie 3 po południu z kościoła św. Łazarza.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Poniedz.		Horsztyński	Ofiar. car. Matk-Polk.
Wtorek		Koncert	Lalka
Środa		Śluby Panieńskie	Katastrofa kolej.
Czwartek		Koncert	Wśród swoich
Piątek		Romeo i Julia	Wśród swoich
Sobota		Gdy ml. wino zakw.	Za Oceanem
Niedz.	po poł.	Moralność p. Dulskiej	Wśród swoich
	wieczór	Gdy ml. wino zakw.	Za Oceanem

Podgórze

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy Kołłątaja i placu Serkowskiego proszą o umieszczenie następującej notatki:

Szczęśliwe to miasto Podgórze, ma kamieniołomy, ma wodę, ale nie do picia, ma kąpiele błotniste, ale na ulicach, jednego tylko brak — aniołów stróżów bezpieczeństwa. Każdy idący placem Serkowskiego i ulicą Kołłątaja jest narażony na pocisk bomby w postaci kamienia. Zapytujemy uprzejmie magistrat, czy stójkowi są tylko dla Rynku.

Zgromadzenie Tow. obywatelskiego odbyło się wczoraj pod przew. p. Dąbrowolskiego; na porządku dziennym była sprawa wodociągu i szynków. W pierwszej referował p. Przybylski, który zaznaczył, że członkowie Tow. obywatelskiego nie byli i nie są przeciwnikami wodociągów, lecz pragną, aby ta woda była i to jak najprędzej. Mówiąc o dotychczasowych pracach, skrytykował ostro postępowanie komisji wodociągowej, iż postępowała nieraz lekkomyślnie, oraz magistratu, że nie przedłożył dokładnych i udokumentowanych rachunków Radzie m. a żądał nowego kredytu. Kredyt ten uchwalono, lecz obywatele wnieśli protest do Wydziału Rady powiat.

W tej sprawie zabierali głos p. Łuczko, Gadomski i Bobrowski, który zaznaczył, że Tow. obywatelskie przez protest — jeżeli roboty zostaną przerwane — utrudni tylko i stanie na przeszkodzie postępowej pracy magistratu.

Kwestję walki z szynkami omawiał dr Wróblewski, proponując wniesienie petycji do władz, aby ilość szynków w Podgórzu ograniczona została do 30, oraz zaprowadzenia i przestrzegania regulaminu szynkarskiego. Po dyskusji, w której zabierali głos p. Kostrzowski, Bobrowski i Foryś, uchwalono odpowiednie wnioski.

Kronika prowincjonalna.

Bezpłatna analiza nawozów sztucznych. Aby każdy włościanin nabywający nawóz nawet pojedynczemi workami mógł przekonać się o jakości kupionego towaru, krajowa Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach wykonuje bezpłatnie analizy nawozów nabytych przez włościan o ile będzie podanem nazwisko, wieś, Nr domu nabywcy, poświadczenie przez Kółko rolnicze lub gminę; gdzie, u kogo i za ile kupiony, oraz jak był przez kupca nazwany nawóz wysłany do analizy? Wystarczy wysłać próbkę 100 gramów za opłatę pocztową 10 hal.

Przy pobraniu próbki do tego celu należy postępować prezornie, nie brać jej z wierzchu worka a przy kupnie kilku worków brać większą próbkę z każdego worka po koleji, starannie wszystko wymieszać i wysłać przepisaną ilość do Stacji doświadczalnej.

Zakupno gruntu pod szkołę. W gminie Zawadka, istnieje od 4 lat szkoła, która się mieści na razie w wynajętym budynku. Wprawdzie gmina zakupiła 3 i pół morga gruntu za 2400 kor. pod budowę szkoły. Grunt został nawet zaintabulowany na własność funduszu szkolnego. Cóż z tego, kiedy mniejsza część rady z wójtem niedawno wybranym, chce kupić od niego w innem — daleko gorszem miejscu półtora morga gruntu za 3200 kor. Nie chcę na razie sprawy omawiać szeroko i wyliczać po nazwisku wichrzycieli, którzy chcą gminę zrujnować, sądzę, że Rada szkolna okręg. w Strzyżowie nie dopuści, by zaprzepaszczono majątek szkolny — i wybudowano szkołę w miejscu wprost nieodpowiedniem i niedostępnem — i to wbrew woli miejscowej ludności, która przecież plac dawno zakupiła. *Ludowiec z Zawadki.*

Katastrofa w szkole przemysłowej. Wypadek, który mógł smutne za sobą pociągnąć następstwa, gdyby stał się o godzinę wcześniej, zdarzył się w środę o godzinie dziesiątej wiecz. w państw. szkole przemysłowej we Lwowie. Właśnie kiedy po opuszczeniu szkoły przez ostatnich funkcjonarjuszy, zamknięto bramy, urwał się sufit w westybulu nad klatką schodową i runął płatami metrowej powierzchni na dół, zasypując gruzem klatkę schodową i podłogę. Wraz ze sufitem runął też i bronzowy trzyramienny żyrandol, łamiąc się oczywiście. Przyczyną tej budowlanej katastrofy był — jak mówią — znany fakt, że zamiast mocnego sklepienia nad klatką schodową, dano na wytrzcinowaniu i cienkiej szalówce, na 12 cali gruby pokład wyprawy, czego szalówka, gwoździami przybita, nie mogła wytrzymać.

Katastrofa automobilowa. Automobil kursujący między Krosnem a Duklą uległ w piątek 8 bm. katastrofie. Z pasażerów, dwaj bardzo uszkodzeni, jeden niebezpiecznie. Automobil również bardzo uszkodzony. *W.*

Echa kradzieży worka pocztowego. Pisaliśmy już, że dnia 20 zm. z pociągu między Borkami Wielkiemi a Tarnopolem skradziono worek pocztowy, w którym znajdowało się 11 tysięcy kor. i 15 listów poleconych. W sprawie tej prowadziła policja dochodzenia i dokonywała aresztowań różnych funkcjonarjuszów. W sobotę aresztowała starszego oficjała pocztowego we Lwowie, Jana Popowczyka, który wówczas prowadził okradziony wóz pocztowy. Popowczyk tłumaczy się że w dniu krytycznym był kompletnie pijanym i nic nie pamięta. Dzisiaj odstawiony został Popowczyk do więzień sądu karnego. Aresztowanie to wywarło wśród urzędników pocztowych we Lwowie wielkie wrażenie.

Napad bandycki na wójta. Na p. Majchrzyckiego, naczelnika gminy Boguchwała (pow. Rzeszów) napadło na drodze do Zwięczycy kilku parobczaków i w bójce wybili mu oko. Dwaj z nich zdołali umknąć, reszta została onegdaj aresztowaną przez rzeszowską policję i odstawioną do sądu. Przyczyną tego zajścia były dawne porachunki, jakie napastnicy mieli z wójtem.

Żołnierz strzela swoją kochankę. W Sanoku zastrzelił onegdaj żołnierz pewną służącą, z którą od dłuższego czasu bliższe utrzymywał stosunki. Kiedy służąca runęła nieprzytomna na ziemię, żołnierz ów dał do siebie dwa strzały, które go tylko lekko zraniły. Zaalarmowani mieszkańcy wyważyli drzwi pralni, w której rozegrała się owa tragedja i sprowadzili lekarza, który skonstatował śmierć służącej. Żołnierza przeniesiono do szpitala wojskowego.

Topielec. Dnia 8 bm. utopił się w rzece Biały Dunajec koło Nowego Targu czeladnik piekarski. W ubraniu wskoczył on w wodę, chcąc popróbować, czy jest zbyt zimna. Kiedy się przekonał, że woda ciepła, rzucił się w jej fale powtórnie i zniknął w głębokich nurtach. Na krzyk kobiet, znajdujących się w pobliżu, zbiegli się mężczyźni. Nikt jednak nie ratował topielca, bo ślad po nim zaginął.

Mianowania w szkolnictwie ludowem.

Rada szk. kr. zamianowała w szkołach ludowych: Józefę Dzieniewiczową i Florentynę Pollmanównę, nauczycielkami 5-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Drohobyczu; Józefę Biernacką, nauczycielką 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Ces. Franciszka Józefa w Kołomyji; Benjamina Blitza, nauczycielem religji izraelickiej 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im. Ces. Franciszka Józefa w Kołomyji; S. Julię Baranowską, nauczycielką 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Żółkw ; Rozalję Pikównę, nauczycielką 5-kl. szkoły w Limanowej; Ludmiłę Horaczkównę, nauczycielką kierującą 4-kl. szkoły żeńskiej im. Piramowicza w Krakowie; Tomasza Dzieniewicza, nauczycielem 4-kl. szkoły pospolitej męski j połączonej z wydziałową w Drohobyczu; Marję Warchałowską, nauczycielką 4-kl. szkoły w Bobowej; nauczycielami kierującymi

szkół 2 kl.: Władysława Płoskonia w Markowej; Konstantego Celewicza w Kołodróbce; Franciszka Gardę w Rudzie Rożanieckiej; nauczycielami i nauczycielkami 2-kl. szkół: Adolfa Kalicińskiego w Biadolinach radłowskich; Zofję Dziubińską w Starzawie: Joannę Tomczakową w Jastrzębicy; Juljannę Dejnicką w Bortkowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Józefę Bilińską w Słobódce dolnej; Karola Tarantiuka w Jaremczu; Leona Szwaka w Worochcie; Paulinę Barabaszównę w Turce; Herminę Nodzyńską w Kamiannej; Andrzeja Sudoła w Łuczycach; S. Michalinę Schmidtównę w Nowosiółkach; Janinę Hodowańską w Nahorcach; S. Marjannę Madejównę w Ostrej; Michała Suchego w Lubeli; Stanisława Kamudę w Maliniu; przeniosła: Jana Nuda, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Łahodowie, na równorzędną posadę do 2-kl. szkoły w Demidowie (zamiast do Wierzchni); Stanisławę Jasielską, nauczycielkę 2-kl. szkoły w Wiśniowej, przydzieloną do szkoły w Gdowie, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły w Gdowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Franciszkę Ciećkiewiczównę, nauczycielką 4-klasowej szkoły w Narolu m.; Anielę Leszkównę, nauczycielką 4-klas. szkoły w Dunajowie; Annę Budzicką, nauczycielką 2-klasowej szkoły w Nahaczowie! — nauczycielami szkół 1-klasowych: Leona Patynę w Radwanowicach; Walerjana Podhaniuka w Nadorożnie, Andrzeja Dzikiewicza w Pewli małej, Eustachego Kosacza w Bukownie, Feliksa Boratyńskiego w Kadczy; przeniosła: Maurycego Młodeckiego, nauczyciela kierującego 2-klas. szkoły w Krasnem, na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Ostrowach tuszowskich; Katarzynę Wilczyńską, nauczycielkę 3-klasowej szkoły w Chełmku, przydzieloną do szkoły w Zalasiu, na równorzędną posadę do szkoły w Piotrowicach.

Nowe szkoły.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: w Głojscach, w okręgu krośnieńskim; w Łodynie, w okręgu liskim; w Zubraczem, w okręgu liskim; drugą 1-klasową szkołę w Prałkowcach, w okręgu przemyskim; w Starych Stawach, w okręgu bialskim; w Łysinie, w okręgu żywieckim; przekształciła: 2-klasową szkołę mieszaną im. św. Włodzimierza w Kołomyji, na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Krościenku niżnem, w okręgu krośnieńskim, na 4-klasową; 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Baczkowie, w okręgu bocheńskim; w Borku w okręgu bocheńskim; w Kobylu, w okręgu bocheńskim; w Jasieniu, w okręgu kałuskim; postanowiła budowę jedno-klasowych szkół: w Murzasichlu, w okręgu nowotarskim; w Dębnie, w okręgu nowotarskim; w Czułówku, w okręgu krakowskim zamiejskim; w Maliniu, w okręgu mieleckim; w Mrowli, w okręgu rzeszowskim; w Białce, w okręgu rzeszowskim; w Męcinie wielkiej, w okręgu gorlickim; w Kwiatonowicach w okręgu gorlickim; w Stykowie, w okręgu rzeszowskim; w Zabratówce, w okręgu rzeszowskim; oraz 2-klasowej szkoły w Żurawicy, w okręgu przemyskim: wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa wcieliła: gminę Leśnicę, w okręgu wadowickim, do zakresu szkoły ludowej w Streniu; gminę Jastrzębię, w okręgu wadowickim, do zakresu szkoły ludowej w Lanckoronie; gminę Ostrowiec, w okręgu cieszanowskim, do zakresu szkoły ludowej w Lubaczowie.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: drugą 1-klasową szkołę w Hucie różanieckiej na przysiółku „Huta stara“, w okręgu cieszanowskim: drugą 1-kl. szkołę w Kościelisku, w okręgu nowotarskim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 1-klasową szkołę w Jodłówce, w okręgu bocheńskim, na 2-klasową.

Rada szkolna krajowa postanowiła: budowę 2-klasowej szkoły męskiej w Besku, w okręgu sanockim; oraz 1-klasowych szkół: w Pogwizdowie, w okręgu rzeszowskim; w Brzezówce, w okręgu rzeszowskim; w Woli rafałowskiej, w okręgu rzeszowskim i w Błędowej tyczyńskiej, w okręgu rzeszowskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Limanowa.

Straż pożarna. Po dwóch latach zwołano nareszcie Walne Zgromadzenie Straży pożarnej, na którem dokonano wyborów całego zarządu a między innymi wybrano naczelnikiem Straży pożarnej p. Józefa Bogacza, ludowca, znanego działacza.

W gminie żydowskiej także odbyły się dnia 7 bm. wybory do Rady i na całej linji zwyciężyła lista partji niehusyckiej, co tem łatwiej im się udało, że husyci usunęli się od głosowania. Wynik ten jest o tyle znamiennym, że żydzi niehusyci są podporą magistrackiej partji a rezultaty takich rządów są z praktyki nam znane.

Błota limanowskie. Miasteczko nasze, mimo że w bieżącym roku budżet swój zamknęło małym niedoborem, nie przystępuje jakoś do budowy trotuarów i brukowania rynku. W czasie słoty zmuszona jest publiczność brnąć po błocie po kolana, by dostać się do urzędów i mieszkań a gdy zbudowano część kanału na ulicy Zubrzyckiego, to tuż przy domu znanego radykała Stanczewskiego budowę przerwano. Miasto nasze wygląda jak najgorsze ze starszych nieodbudowanych miasteczek, a o czystości w tyłach miasta, to lepiej nie wspominać.

Szynki stare i nowe. Natomiast przy uchwaleniu koncesji na szynki, okazała się Rada gminna hojną, bo zamiast oświadczyć się w stosunku do liczby ludności, za 4, to aż na sześć szynków oświadczyła gotowość zezwolenia — ale nad porządkiem w szynkach, na bitki w biały dzień, na awantury — nad tem władza magistracka nie czuwa.

Protekcyjne lampy. Ciekawem również jest rozdzielenie lamp w mieście. Np. koło domu Blumenstocka, ulicy na „Kamiec“, nie dano dotąd lampy — przeszło 40 domów jest nieoświeconych, natomiast w ulicy Krakowskiej są 2 lampy, a przy domie burmistrza jest również dla kilku domów lampa.

Wodociągi. Gmina również żółwim krokiem przystępuje do budowy wodociągów, które ze względu na budynki drewniane, gontem kryte, są dla braku wody w razie ognia konieczne, zwłaszcza co gorsza, zamierza się budowę tychże w czasie o wiele droższym, zamiast budowę tychże dawniej. Ale trudno, tak musi być. — Tak już powszechnie mówią, bo co władza to władza i co zrobi, to trudno temu zaradzić.

Tarnów

Wykład Cezarego Jellenty na temat: „Ryszard Wagner“ i muzyka przyszłości, odbył się w ubiegłą niedzielę w sali kasynowej, urządzony staraniem tutejszego Koła T. S. L. Doskonała prelekcja wzbudziła wśród ogromnie licznie zgromadzonej publiczności taki zachwyt, że prezydjum Koła wymusiło na p. Jellencie przyrzeczenie nowego wykładu o Nietzschem. Prelekcja o Wagnerze illustrowana była muzyką pianisty z Krakowa p. Lipskiego. P. Lipskiemu wręczyło po koncercie grono jego tutejszych uczniów i uczennic wspaniały wieniec laurowy.

Wiec przeciw pornografji zwołany został onegdaj do sali ratuszowej przez tutejsze Stowarzyszenie bibliotek chrześcijańskich. Referaty wygłosili: prof. szkoły realnej p. Paciorkiewicz i dr E. Piasecki ze Lwowa, występując ostro przeciwko wszelkim cechom i przejawom pornograficznym we współczesnej literaturze i żurnalistyce. W dyskusji zabierali głos pp. Stapf, Młynek, dr Gałecki i wielu innych. W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucję w myśl wywodów referentów.

Postępowania kahału. W ostatnich dniach odbyło się w naszem mieście kilka zgromadzeń ludowych celem omówienia wyborów do kahału. We wrześniu u. r. ukończyło się bowiem urzędowanie Rady wyznaniowej, a dotychczas nie słychać nawet o rozpisaniu nowych wyborów. Jak się dowiadujemy ma kahał zamiar jeszcze w czasie teraźniejszego urzędowania uszczuplić i tak już reakcyjne prawo wyborcze a mianowicie odebrać go całej prawie inteligencji. Przeciwko takiemu postępowaniu, podwójnie bezprawnemu, urządziło tutejsze obywatelstwo żydowskie już kilka protestów. Na ostatniem zgromadzeniu odbytem w zeszłym tygodniu uchwalono ponownie protest przeciw kahałowi z powodu nierozpisania wyborów i wybrano komisję z 20 członków, która się ma w odpowiedni sposób postarać o jaknajszybsze rozpisanie wyborów kahalnych. Możeby starostwo, jako władza zwierzchnicza, raczyło wglądnąć w tę sprawę i usunęło anormalne i bezprawne obecne stosunki.

Z Towarzystwa Muzycznego. Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił wydział Towarzystwa Muzycznego urządzić w jesieni uroczysty obchód ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Chopina i celem uświetnienia tego obchodu zaprosić do współudziału Radę miejską i wszystkie miejscowe instytucje, korporacje i stowarzyszenia.

Staraniem Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. w sali kasynowej koncert, na którym wystąpią prof. konserwatorjum krakowskiego p. Karol Skarżyński i pianistka z Krakowa p. Klara Czop-Umlaufowa. Ponadto otwiera Towarzystwo dnia 15 b. m. dwuklasową szkołę śpiewu. Lekcje odbywać się będą pod kierownictwem dyrektora Surzyńskiego.

Z awiatyki.

Lwów 10 kwietnia.

Dnia 17 bm. odbędzie się staraniem „Kółka awiatów“ słuchaczów politechniki lwowskiej wzlot na aeroplanie systemu Bleriota. W tym celu poczyniono należyte przygotowania. Od 3 dni bawi we Lwowie dwu pilotów p. Griffon, Francuz ze szkoły Bleriotta i p. Morzkowski, inżynier Polak oddawna zajęty, jako pilot we Francji, który przed miesiącem z powodzeniem wznosił się w Pradze.

Obaj piloci badają odpowiednie tereny; jedynie stosowne ku temu okazały się błonia janowskie.

Komenda załogi lwowskiej, która jest obecnie właścicielką błoń, czyni pewne trudności, ponieważ tam mieści się strzelnica wojskowa.

W niedzielę nadszedł aeroplan z Paryża.

*

Pierwszym aeroplanem polskim można nazwać aeroplan, którego budowa jest już na ukończeniu.

Wynalazcą jego jest inżynier magistratu lwowskiego p. B. Wiśniewski. Po ukończeniu budowy rozpoczną się jeszcze w tym miesiącu próby wzlotowe, do których spieszy się samemu wynalazcy. Konstrukcja „ptaka“ jest więcej uproszczona od znanych już aeroplanów Bleriota, Fahrmana i innych. W szkielety wchodzą trzy tylko materjały a to: drzewo, drut i płótno, mimo to daje on zupełne bezpieczeństwo żeglowania. Do tego ma tę zaletę, iż będzie się podnosił z miejsca a nie przebiegał wielkiej przestrzeni na welocypedowych kołach, jak to ma miejsce przy innych aparatach.

Zresztą koła pneumatyczne zastąpione będą długiemi, drewnianemi łyżwami.

P. Wiśniewski zapytany o czas budowy odpowiedział:

— W r. 1908 zawiązało się Towarz. udziałowe, z syndykiem adw. dr Szeligą, dla zbudowania mego aeroplanu. Zebrano na ten cel 5000 kor. W styczniu przystąpiłem do budowy, wyłącznie krajowemi siłami. Konstruowałem płaszczyzny, a równocześnie wykonywano motor o sile 20 koni, według mych planów, w tutejszej fabryce p. Grajewskiego. Na jesień było wszystko gotowe, gdy okazało się, że odlewy niektórych części motoru były źle wykonane. Trzeba było zmian, poprawek; wykonuje je też obecnie tutejszy zakład p. Trandy, specjalisty w tym zakresie. Za dni kilka motor będzie gotowy, przymontuję go i można będzie zacząć próby.

Tak więc po wzlotach na aeroplanie Bleriota ujrzy Lwów wkrótce pierwszego polskiego latawca. *R.*

Gminy przeciw karczmom.

Wiatowice (pow. Bochnia) 9 kwietnia 1910.

Gmina nasza zaczyna się podnosić moralnie i materjalnie. Powodem tego kilku rozsądniejszych radnych, którzy dążą w całem tego słowa znaczenia do umoralnienia młodzieży. Wymogliśmy na wójcie i reszcie radnych, (zwolenników „bomby“) aby żadną miarą nie zgodzono się na prowadzenie nadal wyszynku przez kogokolwiek a tem bardziej pijawkę-arendarza. Zapadła w końcu uchwała, że gmina Wiatowice nie życzy sobie, aby nadal ktokolwiek prowadził wyszynk.

Pamiętam—dawniej (i dzisiaj to samo) parobek zabierał wszystko co mu się dało i sprzedawał. Na co? — Tylko na wódkę. Na drugi dzień był chory i niezdolny do pracy. Teraz z pewnością unikniemy tego. Często obserwuję popitych a nawet pokaleczonych chłopow leżacych pod ławą w szynku. Gdy młodzież powróci „ze świata“ to

cały jej zarobek zostaje w ręku arendarza. Taki pijanica nie liczy się ze słowami, demoralizuje małe dzieci, które przychodzą po różne towary do sklepu. Nie można uniknąć tego, nie kupując w takim sklepie nic, bo niema innego.

Zebrało się nas kilkunastu, aby założyć spółkę spożywczą, a potem i Kółko rolnicze, lecz nie mamy człowieka, któryby się tem wszystkiem zajął, bo u nas chłop chłopu nie bardzo wierzy. Mamy co prawda szkołę, ale w niej brak nauczyciela. Czekamy na niego jak na zbawcę. Z dumą muszę podnieść, że w naszym powiecie jest aż 30 wsi, w których podobne zapadły uchwały.

Żeby to wszystkie gminy tak zrobiły! — Co by to było za szczęście.

Zapanowałby po wsiach zupełny spokój, zniknęłyby kradzieże, procesy o pobicie, a nawet zniknęłoby lekceważenie dnia Bożego. W takich gminach młodzież wychowywałaby się na trzeźwych i dobrych obywateli, a Ojczyzna nasza mogłaby się chlubić takiemi dziećmi. *A. S. rolnik.*

O pożyczki dla rzemieślników.

Zator 10 kwietnia 1910.

Przed około 30 laty hr. Tomasz Zamojski złożył znaczniejszą kwotę, podobno 2 tysiące guldenów czy koron w celu stworzenia funduszu na bezprocentowe pożyczki dla rękodzielników zatorskich. Fundusz miał nosić imię św. Józefata. Opowiadają sobie ludzie, że przed laty z funduszu tego pożyczek już udzielano. Od kilku lat jednak nic jakoś o tym funduszu nie słychać. Wiadomo tylko, że umieszczony jest w Tow. Zaliczkowem w Zatorze, lecz obecnie nikt z niego nie korzysta. Czyżby tak dobrze się powodziło rękodzielnikom tutejszym, że się obchodzą bez pożyczek? Wiemy dobrze, że jest całkiem przeciwnie.

Coś jednak słychać, że podobno jest zamiar obrócenia tego funduszu na jakiś inny cel, prawdopodobnie także pożyteczny, lecz w każdym razie niezgodny z intencją ofiarodawcy.

Zanimby to nastąpić mogło, zwracamy się z prośbą do p. dra Tarchalskiego, burmistrza miasta, by raczył sprawę tę dokładnie zbadać, zapobiedz zawczasu zaprzepaszczeniu funduszu a natomiast zarządzić, by już w najbliższym czasie mogły odsetki tego kapitału służyć na cele pomocy biednym rękodzielnikom według woli śp. hr. T. Zamojskiego. *B.*

W sprawie naczelnika sądu w Radłowie p. Lacheckiego.

Otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół i członków P. S. L. wyjaśnienie, które tem chętniej podajemy do wiadomości publicznej, iż p. Lachecki obchodzi się ze stronami, o które nam przedewszystkiem idzie, z włościanami bardzo taktownie.

Pierwsza nasza korespondencja, w której podano ostrej krytyce postępowanie p. Lacheckiego, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, zawiera zaś zarzuty pochodzące prawdopodobnie z waśni na tle osobistem. P. Lachecki bowiem już ze stanowiska swego jako sędziego, będąc człowiekiem bezstronnym, nawet poza urzędem nie kieruje się kastowością, wychodząc z tej racjonalnej zasady, iż wobec prawa wszyscy są równi. To też czuwa pilnie, aby zwłaszcza sprawy wszystkie, które gdzieindziej są zbywane w sądzie jako instytucji bezwzględnej sprawiedliwości, były równo załatwione.

Takt jego podkreślić należy przedewszystkiem w przyjmowaniu stron, które czy to z zażaleniem, czy to o poradę zjawiają się w jego biurze.

Prostując zarzuty w pierwszej korespondencji poczynione, robimy to z całą gotowością, ponieważ ofiarą złośliwości padła jednostka, która na to zupełnie nie zasłużyła.

Szpieg przed sądem wiedeńskim.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw szpiegowi Jeczesowi zeznawał kapitan sztabu generalnego Ronge, ten właśnie, który odbywał z Jeczesem konferencje. Świadek oświadczył, iż austrjacki attaché wojskowy w Paryżu zawiadomił go, iż niejaki Hugo Barth chce oddać sztabowi generalnemu plany fortyfikacji Przemyśla za pewnem wynagrodzeniem.

Wobec tego udał się kapitan Ronge do Bartha, który jak się później pokazało był identyczny z Jeczesem. W czasie rozmowy odniósł kapitan wrażenie, iż Jeczes chce się dowiedzieć o wielu arkanach strategiki austrjackiej. Wobec tego wydał mu schadzkę w jednej z wiedeńskich kawiarni, w której miało nastąpić aresztowanie Jeczesa. Rzeczywiście spotkali się tam obaj, ale w czasie rozmowy okazało się iż cała historja z planami Przemyśla była fałszem.

Jeczes był bardzo zdenerwowany. Nagle wykrzyknął:

— Szpiegowie austrjaccy nic nie są warci; za granicą a zwłaszcza w Rosji, nikt się ich nie boi. Chciałem wam wszystko opowiedzieć o rosyjskich szpiegach. Pułkownik rosyjski Benin bardzo często przyjeżdża do Lwowa.

Senzację sprawiła wiadomość o liście Jeczesa z więzienia do ministra wojny. W liście tym Jeczes oświadczył gotowość wydania arkanów całego systemu szpiegowskiego Rosji przeciwko Austrji i Niemcom, oraz wymienienia nazwisk i adresów wszystkich szpiegów. Dalej obiecywał J. wydać rysunki nowego działa rosyjskiego i praktyki szpiegowskie Marczenki, Gurki i Michaelsona. Wszystko to gotów jest J. uczynić pod warunkiem, że śledztwo będzie zastanowione, Austrja wypłaci mu odszkodowanie, któreby mu wystarczyło do egzystencji i zapewni mu bezpieczeństwo osoby.

Dalsza rozprawa dotyczyła kradzieży popełnianych przez Jeczesa w kawiarniach wiedeńskich. Wyrok zapadnie dziś popołudniu.

Inteligenci — bandyci.

Do jednego z najbogatszych jubilerów petersburskich Marulina przybyli samochodem dwaj oficerowie rosyjscy, z których pierwszy przedstawił się jako książę Trubeckoj, drugi jako Wudbolskij. Zażądali oni pokazania sobie najpiękniejszych brylantów.

Obejrzawszy wiele biżuterji, pewne przedmioty odkładał jeden z nich na bok, poczem poprosił o zaprowadzenie go do telefonu. Tu zaczął rozmawiać głosem podniesionym, tak, że pomino przymkniętych drzwi, słychać go było w sklepie.

— Co?... księżna chora?... Znowu?... Czy nie może przyjechać na kwandrans... No... w takim razie sam przywiozę jej pokazać klejnoty...

Skończywszy rozmowę, rzekomy książę zwrócił się do właściciela sklepu, obecnego przy rozmowie:

— Żona znowu chora, migrena czy coś takiego. Niech pan przywiezie te rzeczy go mieszkania, żona tam obejrzy. Proszę adres: Newski 102 m. 12.

Jubiler obiecał stawić się z biżuterją natychmiast, poczem obaj młodzieńcy wyszli i odjechali.

Po niejakim czasie p. Marulin z bratem, zabrawszy klejnoty, wybrane przez księcia, udał się do wskazanego domu i zapytał stróża o ks. Trubeckiego. Stróż nie zdążył jeszcze odpowiedzieć, gdy koło przyjezdnych przeszli ci sami oficerowie i wsiedli do czekającego samojazdu, który potoczył się szybko i wktótce znikł z oczu.

P. Marulin, dowiedziawszy się, że zagadkowy klijent nie posiada w tym domu mieszkania, lecz zamierzał tylko wynająć jeden pokój w mieszkaniu Nr. 12, zawiadomił o wypadku policję śledczą.

Okazało się jednak, iż naczelnik policji otrzymał już wiele skarg na dwu oficerów, którzy pędzą nadzwyczaj podejrzane życie, nie płacąc w hotelach ani restauracjach i wyprawiając wszędzie awantury. Przypuszczając, że i teraz bohaterami historji z brylantami są ci sami podejrzani oficerowie, naczelnik policji śledczej wdrożył śledztwo.

Po kilku dniach udało się urzędnikowi policji wykryć mieszkania owych oficerów.

Jeden nazywa się Połowcem drugi Wereszczagin. Przy aresztowaniu przyznali się, iż zamierzali ograbić jubilera, skoro się zjawi w mieszkaniu podanym jescze w sklepie.

*

Od dłuższego już czasu zauważono, iż między stacjami Petersburg a Kikerino okradano podróżnych w wagonach kolejowych. Kradzieży dokonywano podczas snu pasażerów. Konduktorzy mieli specjalne polecenie, aby zwracali uwagę podróżnych na częste na tej linji kradzieże. Mimo czuwania służby kolejowej a czasem i dodanych żandarmów nie udało się zupełnie wyśledzić złodzieja. Z okoliczności jednak, towarzyszących kradzieżom, zaczęto snuć pewne domysły, które wreszcie pozwoliły złowić niebezpiecznego ptaszka. I tak musiał on posiadać klucz, bo kradzieże zdarzały się w zamkniętych przedziałach. Konduktorzy niebawem zauważyli, że kradzieże zdarzają się zazwyczaj wówczas, kiedy kontrolę w pociągach odbywał zawiadowca stacji Kikerino, Bergman, bardzo surowy zwierzchnik.

Zrazu domysł, że zawiadowca stacji i kontroler może być bandytą, wydał się nie do wiary. Poszlaki jednak poczęły potwierdzać ten domysł. Żandarmerja kolejowa poczęła śledzić zawiadowcę stacji Kikerino. Konduktorzy zauważyli, że zazwyczaj po odbyciu rewizji, zawiadowca zabraniał swym podwładnym towarzyszyć sobie i wracał sam do domu.

Pochwycono go wreszcie na gorącym uczynku w tych dniach.

Bergman w towarzystwie głównego konduktora wsiadł do pociągu w Gatczynie i zaczął sam kontrolować pociąg.

W kilka chwil potem zaczęła krzyczeć jedna pasażerka, iż zginęła jej torebka z kosztownościami. Posądziła o to Bergmana, który przechodził przez przedział sam jeden.

Bergman groził jej surową odpowiedzialnością za obrazę jego, kontrolera, pełniącego obowiązki służbowe; mimo tych gróźb zrewidowano go; znaleziono torebkę z kosztownościami, ukrytą pod płaszczem.

Bergmana natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas przesłuchania symulował warjata. Rewizja w jego domu wykazała wielką ilość skradzionych podróżnym przedmiotów.

Ze świata.

Korony jasnogórskie. Rząd rosyjski udzielił pozwolenia na przewiezienie koron, ofiarowanych na obraz Matki Boskiej w Częstochowie, przez Papieża, zwalniając je z opłaty cła. Delegacja po otrzymanie tych koron uda się do Rzymu prawdopodobnie za tydzień; delegację składać będą: O. Rejman, generalny przełożony Zgromadzenia paulinów z Częstochowy, ks. prałat Max, przedstawiciel władzy duchownej djecezji kujawsko-kaliskiej z Włocławka i hr. Roger Łubieński z Warszawy.

Uroczystość złożenia koron odbędzie się na Jasnej Górze prawdopodobnie w Zielone Świątki.

Zrównanie kalendarzy. Członek rosyjskiej Rady państwa, Andrejowski, opracował projekt zreformowania kalendarza gregorjańskiego (starego stylu), w ten sposób, by go można zrównać z kalendarzem juljańskim (nowym). Przekształcenie to przeprowadzone byłoby w ten sposób, iż w każdym miesiącu jedną dobę należałoby podzielić na dwa dni, przez co w ciągu roku osiągnęłoby się zrównanie kalendarzy.

Nowy ten projekt prawodawczy Rada państwa weźmie w tych dniach pod obrady trybem inicjatywy własnej.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Katastrofa w kamieniołomach.

Czerniowce. Wczoraj zostało w kamieniołomach we Futry (pow. Zastawna) przez spadające kamienie 6 robotników zabitych a 1 zraniony.

Przed wyborami na Węgrzech.

Debreczyn. Narodowa partja prasy odbyła wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, na które przybył także na zaproszenie Stefan Tisza, owacyjnie powitany na dworcu. Aby zapobiedz niepokojom od dworca do hotelu ustawiono żandarmerję i policję. Przed hotelem zebrał się znaczny tłum, który przyjął nadjeżdżające powozy okrzykami „Pfuj“ i kamieniami, któremi zostali skaleczeni burmistrz, oraz jeden policjant. Dopiero konna policja przywróciła porządek. Popoł. odbyło się w hotelu zgromadzenie, na którem Tisza wygłosił dłuższą mowę, przerywaną początkowo okrzykami na rzecz powszechnego prawa głosowania. Gdy Tisza oświadczył się za reformą wyborczą, warującą prawa Węgrów i że także sam zgodził się na projekt prawa pluralnego Andrassego, odezwały się burzliwe okrzyki „Eljen król“. Następnie wystąpił gwałtownie przeciw partji Justha Gdy przedstawił ostatnie zajście w sejmie, wzniesiono okrzyki „Niech żyje Khuen-Hederwary“, do którego też wysłano telegram powitalny.

Arad. Były minister spraw wewnętrznych Christoffy wygłosił na zgromadzeniu ludowem pod golem niebem przy udziale około 2.000 osób — przeważnie socjalistów — mowę, w której się oświadczył za powszechnem i tajnem prawem wyborczem.

Przeciw pruskiej reformie wyborczej.

Berlin. Zapowiedziane trzy zgromadzenia pod golem niebem z protestem przeciw pruskiej reformie wyborczej, odbyły się w zupełnym spokoju przy udziale wielu tysięcy uczestników. Policja w mundurach była z tych miejsc cofniętą. Po szeregu mów przyjęto rezolucję z protestem.

Demonstracje podczas bankietu.

St. Chamond. Wczoraj odbył się tu bankiet przy udziale około 1000 osób, podczas którego francuski prezydent ministrów Briand wygłosił mowę. Podczas bankietu przyszło przed domem do burzliwych demonstracji. Demonstranci powybijali kamieniami okna i obrzucili żandarmerję, która starała się ich odeprzeć. Podczas demonstracji wygłoszono gwałtowne mowy. Pewien Hiszpan usiłował bez karty wstępnej dostać się do sali; po uwięzieniu go, znaleziono przy nim rewolwer.

Strejk marynarzy.

Marsylia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie na rzecz zapisanych marynarzy, poczem przed gmachem prefektury odbyły się demonstracje; demonstranci wznosili okrzyki przeciw sekretarzowi Cheron. Przyszło też do kilku starć, przyczem 1 demonstrant został zraniony; trzech uwięziono.

Wybory gminne w Serbji.

Belgrad. Wczoraj odbyły się w całym kraju z zupełnym spokojem wybory gminne, w których zwyciężyła skoalizowana partja radykalna. Burmistrzem Belgradu został wybrany b. minister Glavinic.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Na granicy bułgarsko-tureckiej przyszło znowu do starcia koło Kliszkule (wilajet Adrjanopol) przyczem Bułgarzy pierwsi zaatakowali.

Nota turecka.

Konstantynopol. Porta wręczyła w Sofji notę, w której zwraca uwagę rządu bułgarskiego na ostatnie zajścia graniczne i domaga się ukarania winnych, jakoteż wydania zarządzeń dla zapobieżenia podobnym zajściom.

Ćwiczenia floty tureckiej.

Konstantynopol. Flota turecka składająca się z 3 krążowników i 9 kontrtorpedowców rozpoczęła ćwiczenia, które mają sięgać aż do portów albańskich.

Powstanie w Albanji.

Konstantynopol. Ministerstwo spraw wewn. otrzymało w nocy depeszę z Prisztine, że powstańcy na skutek otrzymanych rad rozpraszają się. Przywódcy mają się dziś poddać. Wysyłka wojsk z Konstantynopola trwa dalej.

Pożyczka perska.

Teheran. Rząd perski zawiadomił poselstwa angielskie i rosyjskie, że nie jest w możności przy podjęciu zagranicznej pożyczki przyjąć jakiekolwiek inne warunki, prócz warunków, dotyczących procentów, amortyzacji i gwarancji. Równa się to odrzuceniu zaproponowanej przez Rosję i Anglię wspólnej pożyczki we wysokości 400 tysięcy funtów szterlingów.

Przeciw gubernatorowi.

Las Palmas (wyspy Kanaryjskie). Ludność niezadowolona z nieprzeprowadzenia prawnych administracyjnych zarządzeń obrzuciła kamieniami dom gubernatora; wybiła drzwi i okna, policja okazała się bezsilną.

Po zamknięciu numeru.

Powitanie nowego prezydenta poczt. Dziś rano odbyło się we Lwowie uroczyste powitanie nowego prezydenta poczt. Ryszarda Wopatarniego. Składali gratulacje urzędnicy dyrekcyjni, techniczni, rachunkowi i oddziału pomocniczego. Imieniem urzędników adadministracyjnych przemówił starszy radca Łaski, imieniem urzędników technicznych st. radca Patlewicz, rachunkowych radca Sahanek, poczem prezydent Wopaterni odpowiedział w serdecznych słowach.

Nowy szpieg rosyjski. Na dworcu kolejowym we Lwowie, aresztowano niejakiego Mikołaja Siemionowa, około 30 lat liczącego, porucznika kurskiego pułku piechoty w Kijowie, który od półtora roku mieszkał we Lwowie, obracał się wśród emigrantów i zyskał sobie wśród nich wielkie zaufanie. Udawał technika i rzekomo zarabiał na utrzymanie przez współpracownictwo w jednem z lwowskich biur technicznych. Znaleziono przy nim wielką liczbę planów budynków wojskowych. Jak sądzą, w sprawie tej jest skompromitowanych wiele osób.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za 1/8 funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Czekolady tabliczkowe

waniliowe lub śmietankowe kawowe, pistacyowe, orzechowe poleca:

FABRYKA CZEKOLADY i CUKRÓW 369

Jan Michalik, Kraków Floryańska 45.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego** dla nierogacizny. Paczka z opisem użycia 60 g. — Wysyła

Apteka STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto". 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Dwu pokoi

lub **trzech** mniejszych z kuchnią i przedpokojem potrzebuję **zaraz**. Zgłoszenia do Administracyi „Powszechnej". 497



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach**

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko** $5^1/_2$ **dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **„Kaiser Wilhelm II„. — „Kaiser Wilhelm der Grosse". — „Kronprinz Wilhelm". — „Kronprinzessin Cecilie".**

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29. 362

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter i w handlu Liebeskinda, Floryańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 8 kwietnia do czwartku 14 kwietnia 1910 r.

Mamon. — Tresura zwierząt — Środek omładzający. — Zaginiony klucz. — OSTATNI STRASZNY WYBUCH ETNY. — Obłąkana ruin. — Serum przeciw nieśmiałości. — Plantacye orzechów kokosowych.

W niedzielę i w poniedziałek z okazyi Świąt Wielkanocnych

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południ. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910".

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, składanego w c. k. Namiestnictwie względnie w c. k. Akademii handlowej, rozpoczynają się

474 **w Szkole Buchalteryi**

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w KRAKOWIE, ulica FLORYAŃSKA liczba 55.

Telefon Nr. 2036/VIII.

dnia 5. kwietnia 1910 r.

Zgłoszenia codziennie od 9—1 i od 3—6.

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego**. — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

Rowery nowe na r. 1910.



Tylko pierwszej marki od K. 90.—. Wielki wybór damskich i męskich znakomitych używanych rowerów po K. 40, 55, 65, 85. **Płaszcze gumowe** po K. 6, 7, 8 i 9. **Węże gumowe K. 4—5. Pompy nożne K. 3, lampy oliwne** po K. 2, **lampy acetylinowe** po K. 3, 4. **Masa do niklowania** tuba K. 1·70, **lak do cementowania 80** h., **pompy teleskopowe** po K. 2, **podstawki do rowerów** po K. 2·50 i wszystkie inne części najtaniej na składzie. Zamiana starych na nowe. Reperacja szybko i tanio. Na rowery zadatku K. 15. Raty wykluczone — Cennik darmo.

S. Rundbakin.

Wien III/2, Weissgärberlände. 134

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.